

Skierniewice: Proces o zniesławienie czyli czym władzę obrazisz

data aktualizacji: 2013.07.17 autor: Anna Wójcik-Brzezińska

Kazimierzowi Śniegule wójt i przewodniczący rady gminy zarzucili, że zostali przez obywatela pomówieni za pomocą „środków masowego komunikowania się”. Czyn ten zagrożony jest karą - obok grzywny - pozbawienia wolności do 1 roku.

Ponadto, oskarżyciele wnoszą o zwrot kosztów postępowania oraz wypłacenie kwoty 3000 zł na rzecz Państwowego Domu Dziecka w Strobowie.

Skarżący mówią o szkalowaniu ich dobrego imienia, oskarżony - o pytaniach bez odpowiedzi. Ruszył proces (16.07) ze sławnego artykułu 212 kodeksu karnego - artykułu, które przez wielu określane jest mianem „prawa do prześladowania” obywatela.

Pod koniec lutego tego roku z Urzędu Gminy w Makowie wyszła korespondencja: Zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa z wnioskiem o ściganie karne. Wójt gminy i przewodniczący rady powiadomili organy ścigania „o popełnieniu w dniach od 8 lutego 2013 r. przestępstwa z art. 212 par. 2 kodeksu karnego”. Wnieśli jednocześnie o „ściganie karne sprawcy niniejszego przestępstwa”. Rzeczą dotyczyła rozpowszechniania ulotek w wiejskich sklepach, „w których nazwano Urzędników tejże Gminy oszustami, sugerując jednocześnie, iż osoby te przy załatwianiu spraw z zakresu administracji publicznej przyjmują korzyści majątkowe”. Kolportowane treści w ocenie wójta i przewodniczącego: poniżają i narażają na utratę zaufania potrzebnego do wykonania pracy na zajmowanych stanowiskach a także „utratę dobrego imienia oraz czci”.

Nosił ulotki

Prokuratura ustaliła: ulotki do sklepów nosić miał obywatel Kazimierz Śnieguła. W postanowieniu kończącym postępowanie strony wyczytały - „Aktualnie zatem nie ma potrzeby objęcia ścigania czynu z urzędu, bowiem pokrzywdzeni, znając dane sprawcy, mogą osobiście skierować prywatny akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Skierniewicach o czyn z art. 212 par. 2 kodeksu karnego”.

Prokurator mógłby Śniegułę ścigać z urzędu, gdyby - jak wyklada - „pokrzywdzeni wykazali ze swej strony brak możliwości dochodzenia swych praw. Sytuacja taka mogłaby na przykład zachodzić, gdyby pokrzywdzeni byli osobami ubogimi lub nieporadnymi ze względu na swój stan zdrowia zarówno fizycznego, jak też psychicznego”. Zatem Dariusz Kuleta i Jerzy Stankiewicz, już jako oskarżyciele prywatni wystąpili do sądu przeciwko Kazimierzowi Śniegule. Zarzuty traktowały już nie o noszeniu szkalujących treści do sklepów, lecz o autorstwie ulotek i polemiki prasowej.

„Kazimierz Śnieguła (...) pomówił nas m.in. o przyjmowanie korzyści majątkowych w związku z budową zakładu w Pszczonowie na terenach dawnej firmy Bakutil oraz podając nieprawdziwe informacje zniesławił nas i znieważył, przez co poniża nas w opinii publicznej i naraża na utratę zaufania potrzebnego na zajmowanych przez nas funkcjach Przewodniczącego Rady Gminy Maków oraz Wójta Gminy Maków”.

Grozi mu więzienie

Kazimierzowi Śniegule samorządowcy zarzucili, że zostali przez obywatela pomówieni za pomocą „środków masowego komunikowania się”. Czyn ten zagrożony jest karą - obok grzywny - pozbawienia wolności do 1 roku. Ponadto, oskarżyciele wnoszą o zwrot kosztów postępowania oraz wypłacenie kwoty 3000 zł na rzecz Państwowego Domu Dziecka w Strobowie.

Statystycznie, wyroki zasądzające w procesach o zniesławienia bezwzględne pozbawienie wolności zdarzają się niezmiernie rzadko, niemniej jednak, dotkliwe mogą się okazać skutki skazania z art. 212 - m.in. wpis do Krajowego Rejestru Karnego, uniemożliwiający choćby uzyskanie kredytu czy pracy. Zgodnie z prawem, oskarżony uniknie odpowiedzialności jeśli udowodni w trakcie postępowania albo prawdziwość zarzutów, które dotknęły samorządowców, albo działał „w obronie społecznie uzasadnionego interesu” albo - gdy sąd uzna, że działał w „usprawiedliwionym przeświadczeniu, że zarzuty, które stawiał są prawdziwe”. Z drugiej strony w orzecznictwie przyjmuje się, że osoby sprawujące funkcje publiczne winny być ponad przeciętną odporne na krytykę, liczyć się z nią, tyle że w tym wypadku, jak mówi Jerzy Stankiewicz, granica dobrego smaku została przez pomawiającego przekroczona a i zarzuty mogą mocno komplikować sytuację zawodową i osobistą osób szkalowanych.

Fałszywe oskarżenia czy frustracja obywatela?

Sąd będzie musiał również rozstrzygnąć, czy wypowiedzi, które miały szkalować Stankiewicza i Kuletę były twierdzeniami o faktach czy opiniami obywatela zaniepokojonego decyzjami władz gminy.

Warto również pamiętać, inicjujący proces o zniesławienie musi kalkulować proces o pieniactwo. Artykuł 234 kodeksu karnego mówi bowiem, że „kto, przed organem powołanym do ścigania lub orzekania w sprawach o przestępstwo (...), fałszywie oskarża inną osobę o popełnienie tych czynów zabronionych lub przewinienia dyscyplinarnego, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”.

W miniony wtorek (16.07) przed Sądem Rejonowym w Skierniewicach doszło do posiedzenia pojednawczego. Nikt nie miał wątpliwości, że do pojednania nie dojdzie a proces ruszy z kopyta. Jedną z podstawowych zasad postępowania karnego jest jego jawność. Sprawy o zniesławienie należą jednak do tych szczególnych, gdy rozprawy są niejawne.

Strony nie miały nic przeciw temu, by na sali rozpraw zasiadła publiczność. Do sądu przybyła grupa kilkunastu mieszkańców gminy Maków. Tłumaczyli nam później, że „nie chcieliśmy zostawić Kazimierza Śnieguły samemu sobie”.

Publiczność

- Przecież reprezentuje naszą gminę - mówiła Marianna Białek .

Zwróciliśmy uwagę - wójt i przewodniczący tym bardziej reprezentują wspólnotę Makowa. Leszek Kocęba, jeden z obywateli, który przyjechał na proces Śnieguły wykladał:

- Panowie wójt i przewodniczący sami ustawiają się po przeciwnej stronie, nie chcą z nami rozmawiać. Ten proces to skok na makowską demokrację. To zwyczajnie nie fair, gdy wójt pozywa obywatela, walczy z nim przed sądem. W ten sposób próbuje się zamknąć usta krytyce.

Wiele osób podkreślało, że cały proces to tak naprawdę ciąg dalszy walki obywateli gminy o to by w Pszczonowie nie powstał zakład przetwarzający odpady poubojowe:

- Mieszkam w Woli Makowskiej i mam sąsiedztwo, które jest bardzo uciążliwe - pieczarkarnię. Widzę, że zaraz będziemy mieć kolejną firmę, która będzie utrudniać życie. Chcę być świadomy tego co faktycznie w gminie się dzieje, dlatego przyjechałem do sądu - mówi Krzysztof Walczak.

- Tu jest samorząd, ale rządzi tylko wójt. Nie ma demokracji. To, co udało nam się zdobyć od 1989 roku jest trwonione. Chcemy jawności decyzji, które nas dotyczą, odpowiedzi na pytania, które zadajemy - wykładali obywatele.

Wszystko publicznie wyjaśnione

Sąd będzie musiał rozstrzygnąć, czy faktycznie ulotki, które przynosił do sklepów Śnieguła a dotyczące kontrowersyjnej inwestycji budowy zakładu zajmującego się przetwarzaniem odpadów poubojowych zawierały treści szkalujące. W akcie oskarżenia samorządowcy przywołują fragmenty, które w ich ocenie w sposób szczególnie naraziły na szwank ich dobre imię: „Dlaczego nas oszukują Ci, co ich wybraliśmy? Nieliczni wiedzą, ile trzeba zapłacić, by wpuścić tylnymi drzwiami śmierdziucha. Nie dajcie się nabić w butelkę, bierzcie wiedzę z Internetu, a nie od oszustów. Czemu wójt Stankiewicz sprowadza wszystkie smrody do naszej gminy?” Śnieguła pisał o „przedsięwzięciu wprowadzanym tylnymi drzwiami”, „operacji robionej po cichu i w tajemnicy”. W ulotkach i polemice prasowej autor pyta o jego zdaniem umorzone długi czy „nie informowanie społeczeństwa i tajne układy”. Tymczasem skarżący Śniegułę mówią o posiedzeniach rady gminy, na której temat budowy zakładu był poruszany. Przywołują w pozwie nagranie, które zostało umieszczone na stronie internetowej gminy Maków, a które to jest zapisem posiedzenia rady.

Śmierdzi?

„Obydwaj staraliśmy się wyjaśnić wątpliwości. W temacie tym poparła nas obecna na sesji Pani poseł Dorota Rutkowska”. Faktycznie w sesji udział brała poseł Rutkowska, tyle że na temat obaw, co do immisji, jaką może wywołać nowy zakład, parlamentarzystka powiedziała dwie rzeczy - w Sochaczewie produkowana jest karma dla psów i zakład nie śmierdzi i - mieszkam koło Hortexu, wiem, jak może być uciążliwy zakład, ale ten nie pracuje przez cały rok. Gdy zaś ze strony mieszkańców padają pytania o umorzenia podatków dla inwestora z ust wójta pada - to żadna tajemnica, że 800 tysięcy rozłożyłem na raty. Niech pani pójdzie do CBA to się dowie więcej. Z kolei zarzut, jakoby informacje dotyczące umorzeń nie zostały zamieszczone na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej, przewodniczący Dariusz Kuleta odrzuca - nie było takiej potrzeby i obowiązku. I dalej - są jakieś uwagi, proszę iść do prokuratury. Śnieguła podnosi - przy tej atmosferze, braku informacji, w końcu doświadczeniach zebranych gdy utylizacja mięsa w zakładzie Bakutil odbywała się za pomocą słońca i deszczu, albo obywatele będą mieć prawo zadawać pytania albo trzeba uznać, że demokracja jest iluzją. Skarżący mówią o szkalowaniu ich dobrego imienia, oskarżony - o pytaniach bez odpowiedzi.

„Właściwy poziom debaty publicznej”

Ruszył proces ze sławnego artykułu 212 kodeksu karnego, artykułu które przez wielu określany jest mianem „prawa do prześladowania”. Określenie pierwszy raz padło w tekście dr hab. Izabeli Lewandowskiej - Malec, prawnika z Uniwersytetu Jagiellońskiego, która w jednym z numerów „Na wokandzie” omówiła przepis, który ją zaprowadził do Strasburga, a który w polskiej rzeczywistości oznacza sankcjonowanie sytuacji, „w której funkcjonariusze wszelkich władz nie muszą się liczyć z głosem obywatelskim”. Koronnym argumentem zwolenników art. 212 jest „dbałość ustawodawcy o właściwy poziom debaty publicznej”. Tyle, że w ślad za tezą o zbawiennym wpływie wspomnianego na poziom debaty, pada pytanie - jak to możliwe, że z 212 zapadają wyroki a wspomniany jest żaden, żenujący. Milczący obywatel do dobrego obywatel, najlepszy... Obywatel ma prawo krytykować, jako suweren oceniać sprawujących władzę. Granicę przesady wyznaczy sąd.

Anna Wójcik - Brzezińska

Dariusz Kuleta, przewodniczący Rady Gminy Maków: - Ważne jest to, by osoby, które nadużywają prawa, mówią rzeczy nieprawdziwe, poniosły konsekwencje swoich działań. Chcieliśmy porozumienia z panem Kazimierzem Śniegułą, nie skorzystał z takiej możliwości, stąd sprawa trafiła na wokandę sądu.

Dlaczego ten akt oskarżenia dotyczy Kazimierza Śnieguły?

- Pani doskonale wie, że by akt oskarżenia przeciwko komuś złożyć, musimy wskazać konkretne

osoby. W tym wypadku - autora ulotki. Pan Kazimierz Śnieguła podpisał się pod polemiką, która ukazała się na łamach „Głosu Skierniewic i Okolicy”, po drugie - został przez prokuraturę wskazany, jako osoba, która te ulotki pisała...

Kolportowała, nie pisała.

- Oczywiście, zdajemy sobie sprawę, że za tą akcją stoi nie tylko Kazimierz Śnieguła.

Panowie twierdzą, że zostaliście pomówieni zarzutem korupcji, że Śnieguła zarzuca wam wzięcie łapówek. Kiedy, gdzie? W ulotkach, polemice, pod którą się podpisał nie znalazłam podobnego twierdzenia.

- Jesteśmy niewinni, wychodzimy z założenia, że każdy powinien dbać o swoje dobre imię, my robimy to przed sądem. Ulotka zawiera kłamstwa. Czytamy w niej - Nieliczni wiedzą ile trzeba zapłacić, by wpuścić tylnymi drzwiami śmierdziucha. Zdanie to jest jednym z kolejnych w ciągu, wcześniej padają nasze - moje i wójta nazwiska. Czymże innym jest podobne stwierdzenie, jak nie sugestią, zarzutem korupcji?

Kłopot z podobną interpretacją zdaje się mieć również sąd, skoro prosił o wskazanie treści autorstwa Śnieguły, które pomawiałyby panów o wzięcie łapówek. Do ugody między panami a oskarżonym nie doszło, sąd natomiast rozważa umorzenie postępowania w tej sprawie.

- Zdaję sobie sprawę, że podobne rozstrzygnięcie może paść na posiedzeniu w najbliższy wtorek (23.07), poczekamy na uzasadnienie i wtedy zdecydujemy, jakie kroki dalej powziąć. Powtórzę - chodzi nam o nasze dobre imię.

Jerzy Stankiewicz, wójt gminy Maków: - Jest mi bardzo przykro, że muszę w sądzie bronić swojego dobrego imienia. Chcę powiedzieć, że mieszkańcy są dumni ze swojej gminy i wiem, że gdyby się okazało, że wójt jest zamieszany w jakiegokolwiek układy korupcyjne to byłoby dla nich bardzo wielki wstyd. Myślę, że byłoby im bardzo przykro, że zawiedli się na swoim wójcie. Wójt musi być wzorem dla ludności bo tego wymaga godność urzędu. Przed sądem zatem nie reprezentuję siebie a mieszkańców. Jeśli Pan Kazimierz Śnieguła ma jakiegokolwiek dowody na moją działalność korupcyjną, niech je przedstawi. Jeśli ich nie ma, uważam, że powinien przeprosić i zaniechać swojej działalności.

Kazimierz Śnieguła, mieszkaniec gminy Maków: - Nie rozumiem, o co chodzi w tym temacie, nie wiem na jakiej podstawie ci panowie twierdzą, że jestem autorem ulotek. Faktycznie, jestem autorem polemiki, która ukazała się na łamach „Głosu Skierniewic i Okolicy”. Pod tekstem się podpisałem. To Konstytucja gwarantuje mi wolność słowa. Kategorycznie jednak zastrzegam - nigdy z moich ust nie padły słowa, że ci panowie brali łapówki. Jeśli chodzi o ulotki, sam codziennie dostaję po kilka druków. Pisz do mnie Provident, markety, banki, które chcą dać pieniądze. Czy zatem mam uznać, że listonosz, który wrzuca tę makulaturę do mojej skrzynki jest jej autorem?

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/20913-skierniewice-proces-o-znieslawienie-czyli-czym-wladze-obrazisz>